

Helmut Krätzl, Neue Freude an der Kirche. Ein engagiertes Bekenntnis, Innsbruck – Wien 2001, ss. 304.

Książka pióra wiedeńskiego biskupa pomocniczego Helmuta Krätzla jest zbiorem jego prac powstałych w latach 1996-2001 a ponownie opublikowanych z okazji siedemdziesiątych urodzin Autora. 22 artykuły w niej zamieszczone poruszają bardzo różnorodną tematykę – od analizy deklaracji *Dominus Iesus* przez duszpasterstwo młodzieży, problem ludzi rozwiedzionych i żyjących w niesakramentalnych związkach małżeńskich, ekumenizm, aż po globalizację. Każdy tekst poprzedzony jest notą autora, która wyjaśnia motywy i okoliczności jego powstania. Informacje dotyczące pierwotnej publikacji danego artykułu zamieszczone są zawsze po tekście.

Helmut Krätzl, jak sam wielokrotnie podkreśla, jest zafascynowany II Soborem Watykańskim, którego obrady miał okazję obserwować jako młody kapłan – student jednego z rzymskich uniwersytetów. Nic więc dziwnego, że omawianą książkę otwiera artykuł poświęcony historii soboru i jego przyjęciu w Austrii, wcielaniu w życie jego uchwał. Biskup Krätzl jest zdania, że soborowa reforma nie została zrealizowana. Po początkowym entuzjazmie i rozmachu wnet nadeszło zniechęcenie i nastąpił marazm. Z dziedzin, w których zdaniem autora odnotować możemy największy postęp, wymienia on odnowienie liturgii i ekumenizm. W odniesieniu do drugiej wspomnianej dziedziny postuluje on, aby dla osiągnięcia dalszego rozwoju zrezygnować w stosunku do innych wyznań z zasady wzajemności na rzecz zasady wyjścia im naprzeciw, bez oczekiwania na „odpłatę” w postaci równie przyjaznych kroków. Jako przeszkodę w ekumenicznym dialogu diagnozuje zbyt wielki nacisk kładziony ze strony katolików na święcenia i kapłaństwo hierarchiczne. Postuluje większą otwartość na działanie Ducha Świętego w Kościele.

Następny tekst poświęcony jest duchowości. Wychodząc z obserwacji popularności medytacji we współczesnym społeczeństwie Autor zachęca do tego, aby w Kościele odkryć na nowo medytację Biblii, poświęcić jej więcej

miejsca. Pyta też, czy duchowość, intensywne życie modlitewne można we współczesnym Kościele znaleźć tylko w ruchach charyzmatycznych? Wbrew pozorom nie tylko tam. Co prawda można jego zdaniem zauważyć w Kościele daleko idącą „samosekularyzację” (s. 72), która przejawia się w nadmiernym aktywizmie, koncentracji na działalności charytatywno-społecznej, ale są też widoczne symptomy zdrowej pobożności, zwłaszcza liturgicznej, w życiu wspólnot parafialnych. Często jako przeciwwaga, jako kontrast dla przeciętnego parafialnego życia są przedstawiane nowe ruchy charyzmatyczne. Stosunkowo nieliczne (autor podaje np. liczbę 60 tysięcy członków ruchu Focolari), ale dynamiczne i dobrze zorganizowane. Krätzl dostrzega wprawdzie ich pozytywną rolę w tym, że oferują duchową pomoc ludziom pragnącym prowadzić aktywne chrześcijańskie życie, ale jego niepokój budzi pewne ograniczanie wolności członków tych grup, jakiego się tam dopatruje, niebezpieczeństwo deformacji sumienia i fundamentalizmu. Ostrzega także, że dobrowolnie przyjęta bezżenność niektórych członków takich ruchów może budzić fałszywe przekonanie, jakoby celibat był czymś doskonalszym niż małżeństwo (s. 80).

W tym miejscu należy zaznaczyć, że autor omawia poruszane problemy rzecz jasna z perspektywy chrześcijanina żyjącego w Austrii, w sytuacji nacechowanej różnymi problemami, jakie obce są polskiemu czytelnikowi (niedostatek księży, niski odsetek aktywnych wierzących, niski autorytet Kościoła w społeczeństwie). Równocześnie w książce znajduje się pokaźna część tekstów poświęconych ogólniejszej problematyce aktualnej w każdym Kościele lokalnym. Do tej grupy możemy zaliczyć zagadnienie tolerancji. Wraz z napływem imigrantów do Polski, problem ten pojawi się i w naszej Ojczyźnie. Niestety, Helmut Krätzl pisząc o tolerancji najwyraźniej pomylił pojęcia. Uniwersalną wolę zbawczą Boga pomylił właśnie z tolerancją (s. 100). Pisze on mianowicie, że tekst Iz 66,19-21 mówiący o tym, że z narodów Tarszisz, Tubal i Jawan Bóg wybierze sobie kapłanów i lewitów, możemy interpretować jako wypowiedź świadczącą o tolerancji religijnej w czasach Starego Testamentu. Jest to nielogiczne. Kapłanem jakiegokolwiek bóstwa może wszak być tylko ktoś, kto weń wierzy. Więc wobec kogo należałoby w takim przypadku zachować postawę tolerancji? To, że mężczyźni z obcych narodów będą kapłanami Jahwe zakłada najpierw ich nawrócenie, wiarę w jedyne prawdziwego Boga. Tekst proroka Izajasza jest świadectwem powszechnej woli zbawczej Boga, podobnie jak wiele innych tekstów prorockich, że wspomnimy tylko motyw pielgrzymki narodów na górę Syjon.

Podobnie nie można zgodzić się z opinią Autora, że zmiana warunków dopuszczenia mężczyzn do kapłaństwa radykalnie polepszyłaby sytuację duszpasterską. Czytając jego książkę odnosi się wrażenie, że liczni mężczyźni z utęsknieniem czekają na zniesienie celibatu, aby móc stać się katolickimi księżmi. W Austrii i wielu innych europejskich krajach rzeczywistość wygląda tak, że młodych mężczyzn w Kościele jest bardzo mało. Także stały diakonat, otwierający wszak możliwość pracy duszpasterskiej, nie cieszy się nadzwyczajnym zainteresowaniem żonatych mężczyzn. Krätzl błędnie przeciwstawia sobie charyzmat i urzędową władzę związaną z kapłaństwem sakramentalnym (s. 133n). Zdaje się zapominać, że i kapłaństwo jest chryzmatem, że kandydat musi być powołany przez Boga. Nie szczędzi on w ogóle krytyki pod adresem Kościoła. Jest zdania, że posoborowa odnowa ustąpiła miejsca restauracji, że lokalne Kościoły mają zbyt mało samodzielności, że ginie „Duch Soboru” (przy czym nie wyjaśnia nigdzie, czym tenże Duch jest), że nieortodoksyjni teologowie są karani zakazem nauczania w Kościele, że duszpasterstwo osób żyjących w niesakramentalnych związkach małżeńskich jest niewystarczające, że są oni zbyt rzadko dopuszczani do Komunii św., że księża, którzy opuścili kapłańskie szeregi, otrzymują zbyt późno dyspensę itd. W swych rozważaniach niezmiernie rzadko używa słowa „grzech”. Mowa jest w przytłaczającej większości o ludzkiej słabości, niedoskonałości, błędach. Rodzi się pytanie, czy Autor z należytą powagą podchodzi do godność ludzkiej wolnej woli i jej konsekwencji, skoro przypisuje tak wielkie znaczenie warunkom zewnętrznym determinującym człowieka. Pisząc zaś o Bożym miłosierdziu nie wspomina, że nauka Ewangelii o tymże miłosierdziu związana jest nierozdzielnie z wezwaniem do nawrócenia i pokuty. Jest on też zdania, że o tym, czy przystępować do Komunii św., czy też nie, powinien decydować sam człowiek, którego ten problem dotyczy, reprezentując w ten sposób subiektywizm moralny i relatywizując rolę Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.

Z tematów mniej związanych z duszpasterstwem poruszanych w omawianej książce należy wspomnieć komentarz do Motu proprio *Ad tuendam fidem*, czy też krytykę deklaracji *Dominus Iesus*. Na pytanie, czy zbawienie rzeczywiście przychodzi tylko i wyłącznie przez Chrystusa, nie daje on jasnej odpowiedzi, ale wydaje się być zdania, że nie. Cytuje przy tym wypowiedź Reinharda Kögelrela, austriackiego fizyka, który przypomina, że chrześcijaństwo istnieje 2000 lat a ludzkość 1-2 miliony lat, a więc 500-1000 razy więcej ludzkich generacji żyło przed Chrystusem niż po nim. Bóg nie mógł więc pozostawić tych ludzi sobie samym. I dla nich musiała być otwarta droga zbawienia. Krätzl zdaje się z nim zgadzać (s. 208) i wnio-

skować, że i bez Chrystusa istniała droga zbawienia, bliżej tego jednak nie wyjaśnia. Pomijając fakt, że statystyka nie jest właściwym argumentem w teologii, takie stanowisko neguje naukę Nowego Testamentu z listów św. Pawła, i nauczanie Kościoła. Następnie autor pokrótce komentuje dyskusję teologiczną toczącą się wokół deklaracji *Dominus Iesus* w obecnej dobie, ze szczególnym uwzględnieniem pozycji Medarda Kehl'a i Leonardo Boff'a. Wskazuje też na fakt, że kontrowersje koncentrują się wokół czwartego rozdziału deklaracji „Jedyność i jedność Kościoła”. Sam dokument ocenia on negatywnie jako cofnięcie się Nauczycielskiego Urzędu Kościoła na pozycje zajmowane przed ostatnim soborem. W ogóle wszystko, co było przed Soborem Watykańskim II wydaje się być w oczach Autora mało wartościowe. Co prawda omawiana książka poświęcona jest posoborowej sytuacji Kościoła katolickiego i zrozumiałe jest koncentrowanie się Autora na najnowszej teologii, ale w niektórych przypadkach pewne cofnięcie się wstecz do wcześniejszych prac teologicznych byłoby z korzyścią dla czytelnika, pomagając mu zrozumieć rozwój jakiejś nauki. Autor tego jednak nie czyni, co należy uważać z niedostatek jego dzieła. Niejednokrotnie za to wyraża obawę, że obecnie podejmowane są ze strony najwyższych urzędów kościelnych próby blokowania reformy Kościoła (s. 265). Większość rozstrzygnięć doktrynalnych, personalnych czy też dyscyplinarnych ocenia on jako przejaw reakcji, ucisku swobody badań teologicznych i powrotu do przestarzałych konserwatywnych struktur. Nie bierze w ogóle pod uwagę możliwości, że niepopularne posunięcia mogą być przejawem troski o jedność Kościoła i wierności prawdzie, konieczną korekturą kursu. Nie próbuje głębiej wniknąć w motywy takich, a nie innych rozstrzygnięć. Z książki Helmuta Krätzla wyłania się smutny, aby nie rzec ponury obraz Kościoła jako wspólnoty rozdartej wewnętrznym konfliktem, w którym laicy i mała część kapłanów starają się zachować ideały Ewangelii i ochronić je przed zakusami wyższej hierarchii, która usiłuje panować nad wiernymi w duchu jak najbardziej absolutystycznym. Jest to jednak obraz zbyt schematyczny, za bardzo uproszczony. Z pewnością we współczesnym Kościele istnieją liczne konflikty, ale linia podziałów nie przebiega tak prosto a ich przyczyny nie są tak jasne, jak to przedstawia bp. Krätzl. Konieczna wydaje się być spora korekta, uwzględniająca różnorodność stanowisk, motywów, przekonań i wreszcie podziałów w Kościele.

Ks. Bogdan Pelc